Nr. 47. Kraków, Sroda dnia 19 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

„Rozbójnicy z profesyi".

I znowu mamy przed sobą „rozbójników!"

Pisząc w poprzednim numerze „Gazety", w dzień otwarcia nadzwyczajnej sesyi Delegacyj, o zadaniach jakie ją oczekują i przytaczając słowa zawarte w memoryale przedłożonym na poprzedniej sesyi Delegacyj, w którym hr. Kalnoky powstańców na południu monarchii nazwał „rozbójnikami z profesyi", — nie sądziliśmy, iż w obecnem przedłożeniu p. ministra spotkamy się z tem samem określeniem niestłumionego dotąd powstania, zwłaszcza, że krew lała się przez te kilka miesięcy dość obficie po stokach gór hercogowińskich, że zaangażowano do walki sporą ilość zmobilizowanych batalionów i bateryj i że wśród wojennej akcyi napotkano na żywe nici, łączące powstanie hercogowińskie i krywoszańskie z obcą potencyą.

Atoli myliliśmy się w naszem przypuszczeniu. Na zapytanie jaki wróg stoi przed nami, odpowiada nam dzisiaj rząd z góry i uprzedzająco, że są to znowu tylko „rozbójnicy", którzy wydają się tem mniej niebezpiecznymi, że p. minister nie dodał tym razem, iż „rozbójników tych zasilają internacyonalne, socyalne i inne rewolucyjne dążenia".

A więc nie wróg czyhający na całość monarchii, lecz rozbójnicy czyli indywidua podrzędne, niemające żadnych zgoła celów politycznych, lecz upatrujące w rozboju cudzego mienia swoją profesyą — stoją przed nami.

Szczęśliwy hr. Kalnoky, nieszczęśliwe tylko ludy, które na okup tym rozbójnikom złożyć muszą 23.700.000 złr.

Czy zaś na tem się skończy, to inne pytanie. Saldo dotychczasowej polityki zamyka się tylko prowizorycznie do 31 października — dalszy rachunek stoi otworem... dla „rozbójników".

Są wprawdzie nadzieje pokoju a przynajmniej łudzimy się niemi. Wiadomości, jakie nadchodzą z nad Newy, pocieszają nas, że gracz, który dotąd tylko mięszał karty i któremu za to mięszanie zapłaciliśmy około 200 milionów, ma ustąpić. Partya nie ma być obecnie rozegraną, ci, co wysunęli do niej szulera, ulękli się jego namiętności i boją ryzyka a druga strona cofa się i mimo wyzwania i straty — gotowa rozebrać pulę. Stać się to może niewątpliwie za obopólną zgodą, ale któż zyska a kto straci?

Kiedy dzisiejszy szuler nadnewski grywał jeszcze w Konstantynopolu, mięszały się żywioły na całym półwyspie bałkańskim a Hercogowina wybuchnęła otwartem powstaniem w roku 1875. Byli tam także „rozbójnicy".— Nieuśmierzyła ich Porta i nieuśmierzonych objęły Austro-Węgry na mocy umowy berlińskiej. Porta zapłaciła grubo za „mięszanie," bez mała własnem istnieniem nie zapieczętowała gry; dzisiaj ta rola przypada Austro-Węgrom. Spadek bez dobrodziejstwa inwentarza to rzecz ryzykowna, bo trzeba płacić długi bez względu na wartość sukcesyi, co jest tem niebezpieczniejsze, jeżeli się niewie, ile tych długów — jeżeli, jak tutaj, księgi prowadzone są... w Petersburgu... po pieniacku, jeżeli wreszcie ze spadku nie eliminuje się dawnych idei Mahmudow'a. Wprawdzie słyszymy znowu — przewodniczący delegacyj nie bez przyczyny to podniósł — że tytuł prawny sukcesyi ma być stanowczo uregulowany, że pełnomocnictwo na mocy którego ją przyjęto, ma się zamienić w tytuł własności; ale to znowu słuszną budzi obawę, że zmiana będzie się musiała odbyć za zezwoleniem moralnych „rozbójników". Cóż więc pomożemy sobie tą zmianą tytułu?

Powiadają, że uregulowany tytuł własności pouczyłby już raz południowych mieszkańców, do kogo należą i powstrzymał ich od dalszych rozruchów. Wątpimy wszakże w skuteczność tego środka, wątpimy, iżby się powstańcy południowi poznali lub poznać chcieli na jego moralnej wartości. Wszak Porta miała dawniej „uregulowany" tytuł własności — ma go i Austrya w Krywoszy a mimoto pojawiali się i pojawiają „rozbójnicy," a pojawiać się będą tak długo, dopóki nie nastąpi stanowcza rozprawa z moralnymi „rozbójnikami," dopóki się nie złamie i żelazem nie odetnie ich wpływu od południa.

Na południu zajęło się w tym celu pozycyę zabezpieczającą, ale nie dla więzienia tam sił i rujnowania finansów. Nie należy więc środka mięszać z celem. bo inaczej środek wykopie celowi grób, i pogrzebie w nim wszelkie choćby najpiękniejsze nadzieje.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Warszawa 13 kwietnia.

W kwestyi opinii publicznej wypowiedziane serdeczne słowa przez p. S. B., a zamieszczone w Nr. 42 „Gazety Krakowskiej" nie mogły nie wywołać uznania tych wszystkich, którym drogą jest przysłość Ojczyzny zdążającej szybkim krokiem do odrodzenia.

Tak jest zaiste. Brak opinii publicznej w narodzie naszym, czują oddawna miliony rozproszonych po szerokim świecie Rodaków. — Brak nam organu, gdzieby się koncentrowały myśli. zdania i żądania tych wiernych synów Ojczyzny, co z rozwiniętym sztandarem, na którym wypisano złotemi głoskami *usque ad finem*, kroczą obraną raz drogą, pośród tysiącznych niebezpieczeństw i przeszkód — do upragnionego celu... do oswobodzenia Ojczyzny!

Podejmując to wielkie i szlachetne zadanie, uczynicie olbrzymi krok na drodze oswobodzenia i bytu Polski. Do tego koniecznie potrzeba współudziału całego narodu, a ten bezwątpienia zrozumieć i ocenić należycie potrafi myśl zacnego Inicyatora i usuwać się nie będzie chciał od ciężkiej a wytrwałej pracy w tym kierunku.

Stańmy więc jak jeden mąż, i całemi siłami podnośmy ten wielki gmach Rzeczypospolitej, której podwaliny — wrogi nasze silili się i siłą osłabić — nadaremnie przez wiek cały.

Naród, który tylu i tak zacnych wydaje mężów, naród taki zginąć i z karty świata wykreślony być nie może! Prześladowania, gwałty, niewola i ucisk wytwarzają tylko coraz więcej sił, energii, determinacyi i ofiar dla kraju. Wrogi nasze nie wydrą z serc naszych tego najszlachetniejszego i najwznioślejszego uczucia, miłości Ojczyzny. — Nie brak i dzisiaj wiernych synów Polski, dla których *dulce est pro patria mori!* Garść odszczepieńców, renegatów, zbłąkanych lub przedajnych wrogowi sługusów a ojczyźnie sprzeniewierzonych, ginie jak kropla w oceanie, a może zbliża się godzina, kiedy ogólny prąd narodowy wyrwać potrafi tych obałamuconych i tonących, z kałuży błędu — i postawić pośrodku nieskalanego społeczeństwa.

Rozwijajcież w Imię Boże ten sztandar z godłem opinii publicznej narodowej, pod nim gromadzić się będą wytrwali pracownicy, a ocierając krwawy pot z czoła, nie spoczną dopóty, aż gdy praca — której Bóg błogosławić będzie — nie wyda oczekiwanych rezultatów.

Łakomych na nowinki z Syreniego grodu, przepraszam najuprzejmiej za zupełny brak takowych, ku czemu przyczyniły się po części święta, z osławionym Ujazdowskim placem, na którym corocznie w te dnie odbywa się tak zwane *narodnoje uwiesielenje* pospólstwa, co dzięki Moskwie krwawo zapracowany grosz przed świętami, puszcza na karuzele, huśtawki, djabelskie młyny, słupy i t. p. wyprawiając po pijanemu bachanalie, gwałcące tak uroczystą pamiątkę Zmartwychwstania.

5)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

— Ne bij! bo bity tobi ne wolno; strelaty możesz — dodał, roztwierając sukmanę na piersiach — na strelaj!

Szpicruta spadła mu na plecy. Wtedy rozgniewany rzucił się na pułkownika, a odebrawszy szpicrutę, ściągnął go takową silnie po twarzy i plecach. Zapewne pan pułkownik dobrąby otrzymał naukę, gdyby wieśniak, niezważający w zapale, gdzie bije, nie był uderzył konia, który przestraszony wspiął się i odniósł Sztejna na bok. Tymczasem na krzyk jego podbiegli strażnicy i żandarmi wraz z kilkunastoma sołdatami, którzy wieśniaka broniącego w ten sposób swej ludzkiej godności schwycili i pociągnęli za szeregi. Kilku innych rzuciło się na obronę, lecz musieli się cofnąć kaleczeni bagnetami sołdatów i pałaszami strażników.

Rzucono kilkanaście kamieni, z których jeden zranił strażnika ziemskiego, drugi oficera, trzeci tuż nad głową przeleciał Klimeńce. Głównym celem pocisków był Sztejn, uderzony też został dwoma kamieniami w bok i głowę, następnie dostawszy jeszcze cegłą w piersi, zwalił się z konia. Podbiegło kilku sołdatów i odniosło go za szeregi.

— Biejtie rabiata! rozganiat sztykami — zawołał, znalazłszy się w bezpiecznem miejscu.

— Ej dajte pokój — wołali wieśniacy - strelajte, jak choczete, a bity wam ne wolno.

— Pierwaja rota wpierod — krzyknął jeden z oficerów.

Ruszyli się sołdaci ku bramie cmentarza; lecz tę zamknięto, a z za parkanu grad kamieni przywitał napastników, z których kilku skaleczono. Widząc niepodobieństwo dostania się tą drogą na cmentarz, wróciła rota na poprzednie miejsce, a na rozkaz Sztejna ze dwudziestu sołdatów z drugiej roty, stojącej z boku, podstąpiło z siekierami i zaczęło rąbać parkan naprzeciw drzwi cerkiewnych. Wieśniacy nie przeszkadzali im; wkrótce też opadł parkan, a sołdaci wrócili do szeregów i ujęli karabiny.

— Jeszcze raz wzywam was — zawołał Sztejn z za szeregów — rozejdźcie sie i dajcie podpisy, bo każę strzelać do was.

— Strelajte — odpowiedziano.

— W sztyki rebiata — zawołał Sztejn na rotę, stojącą naprzeciw zwalonego parkanu.

Zagrzmiały bębny i trąbki, sołdaci ze schylonym bagnetem ruszyli naprzód; lecz zaledwie weszli na cmentarz, uderzyli na nich wieśniacy z kołkami, kijami, żerdziami i widłami, sypiąc przytem gradem kamieni.

Zawrzała bójka i nie wyszło pięciu minut, a szeregi sołdatów pękły i rota została zmięszaną.

Zmięszanych sołdatów otaczali wieśniacy, wyrywając karabiny; kilku skaleczono a ze dwudziestu rozbrojono i ten sam los spotkałby może resztę, gdyby jeden z młodszych oficerów nie krzyknął na trębaczy i doboszy: — Atboj!

Dano sygnały odwrotu, sołdaci w popłochu umykali z cmentarza, ścigani rzucanemi przez wieśniaków, z których także kilku było rannych, kamieniami.

— Strojsia! — zawołał rotny kapitan; sołdaci sformowali się, rozbrojonych wzięto w drugi szereg i nabito broń.

— Strzelać druga rota — rzekł Sztejn; trębacze i dobosze dali znak, kapitan podnosząc dobyty pałasz, zakomenderował: — rota pli — i huknęły strzały.

Zakłębił się dym, kule, jak grad, uderzyły w ściany cerkwi lub mijały ją świszcząc; wieśniacy nie ustąpili jednak, choć kilku już było rannych a jeden nawet zabity, lecz stali w miejscu, śmiało patrząc w oczy zabójcom.

Jakby w odpowiedzi na strzały, odezwały się z dzwonnicy cerkiewnej dzwony; lud dawał znak swego pogrzebu.

Pierwszy poległ kilkunastoletni chłopak ze wsi Zaczopek Nicety Hryciuk. Obok stojący ojciec schwycił poległego na ręce, a ukazując moskalom, zawołał:

— Strelajte, szcze mało narobiliśte miasa.

— Ognia koleją cały bataljon — zawołał Sztejn.

Znów odezwały się bębny i trąbki; błyszczące lufy karabinów skierowały się ku ludowi, który rzuciwszy trzymane w rękach kołki, kije i kamienie, oczekiwał śmierci. Część padła na kolana.

Ognista wstęga przebiegła po karabinach, zagrzmiały wystrzały, otaczając lud tumanami dymu, a z piersi jego wzniosły się pieśni:

„Kto się w opiekę".... i „Pod Twoją obronę"....

Grzmiały mordercze wystrzały, płynęła krew po śniegu, lud umierał z pieśnią pobożną na ustach, potęga ducha zwyciężała siłę przemocy.

Trafieni kulami padali bez jęku i umierali milcząc, ranni, zapominając o cierpieniach, z innymi śpiewali pieśń pobożną. Lud cały bez wyjątku śmiało nastawiał piersi, byle umierać, jak ci wybrani, których dosięgły pociski wroga. W tej chwili wyrósł on na bohaterów. Nie ma przecież żołnierza, coby pierwszy raz w ogniu nie zadrżał; tu wieśniacy, nietylko mężczyźni, ale kobiety, dzieci nawet, nie zmrużywszy oka, patrzyli w śmiercią zionące karabiny. Nie przerywając pieśni pobożnej, czekali zgonu. Pragnęli go, szukali, ani jedna pierś nie starała się ukryć przed kulami; owszem śmiało za cel im służyła.

Każdy chciał być ofiarą, którą składali wieśniacy na świadectwo prawdzie.

Tak się poświęcali dla idei i umierali za nią Podlasianie.

Padł rażony kulą 50-letni Ignacy Franczuk z pobliskiej wioski Derła, trzymający krzyż, na jego miejsce inny wzniósł godło Zbawiciela nad głowami ludu.

Umilkły na chwilę wystrzały, a Moskwa ciekawie śledziła rezultatu. Rozwiany dym ukazał ich oczom stojący lub klęczący na dawnem miejscu lud, zmniejszony tylko o kilkanaście ofiar, leżących we krwi.

A pieśni pobożne bez przerwy płynęły ku Niebu, nie zagłuszył ich huk strzałów, ani nie ustały na widok czyhającej ze wszech stron śmierci.

Przeciw karabinom — pierś pokryta siermięgą; przeciw morderczym wystrzałom — pieśń pobożna.

To walka ofiary i poświęcenia, z przemocą i gwałtem.

Moskwa ze zdumieniem patrzyła na lud bohaterski.

To męztwo bezprzykładne przejmowało ją mimowolnem poszanowaniem; poczuli może hańbę moderstwa, jakiego się dopuścili.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rząd moskiewski po 1831 roku wzbronił obchodzenia narodowych pamiątek, a ustanowił natomiast pierwotnie na placu Krasińskich, — potem na Ujazdowie, to właśnie *narodnoje uwiesielenje*, a dla urozmaicenia zabawy wystawić kazał dwa wysokie słupy, na które jakby niedźwiedzie, drapie się pijany proletaryat warszawski odbierając jako nagrodę zręczności, butelkę wódki czy wina, trochę szmat nazwanych garniturem, kapelusz cylindrowy i tombakowy zegarek. Ile zabawa taka przynosi nam szkody, jak demoralizująco oddziaływa na klasy nietylko niższe naszego społeczeństwa, o tem sądzić może ten tylko, co na zbiegowisko to złożone z najrozmaitszych żywiołów, własnemi patrzy oczyma. — Napiszę Wam, jeśliście łaskawi czytać, więcej o tym placu Ujazdowskim i zabawie w dzień Wielkiejnocy, dzisiaj skończę słowy, jakie powtarzam zawsze, kiedy smutny patrzę na ten plac pełen pijanego pospólstwa: Bodajeś się zapadł razem ze swymi aranżerami.

Jako przyczynek do pieśni śpiewanej obecnie na nutę „powszechnego pokoju europejskiego,“ muszę Wam donieść, że wydanem zostało najświeższe rozporządzenie, ażeby po miastach i miasteczkach przygotowano na dzień (10) 22 bm. kwatery dla wojska, — głównie dla powołać się mających pod broń urlopowanych żołnierzy.

Jaki cel ma to gromadzenie sił zbrojnych, w północnéj stronie Kongresówki — dokładnie niewiem.

Dalej — wydano rozkazy, ażeby zapasowa broń, umundurowanie, amunicya i inne przybory kosztowniejsze przygotowane były tak, iżby na dany rozkaz można je było bezzwłocznie przewieźć do fortec.

Nakoniec fortyfikacye Dęblina—przechrzczonego na Iwanogród, wzmacniane są obecnie z pośpiechem, pod nadzorem czterech wyższych oficerów sztabu generalnego umyślnie w tym celu do Dęblina odkomenderowanych.

U.

Paryż 13 kwietnia 1882.

(*) Rozpoczynam moje korespondencye paryzkie od zwrócenia uwagi na walkę, jaka się toczy na polu wychowania publicznego, pomiędzy ludźmi religijnymi a bezwyznaniowcami. Jest ona niezmiernie ważną, rozstrzygają się w niej bowiem kwestye zasadnicze, świat cały zajmujące. Jest to tylko spór pomiędzy kościołem a państwem o prawo wyłącznego zarządzania i kierowania szkołami; ale także spór pomiędzy prawem człowieka a władzą, w którym postawione jest pytanie: czy zasada przymusu szkolnego da się pogodzić z wolnością?

Reformatorzy liberalni społeczeństwa, teoretycznie już dawno rozstrzygnęli tę sprawę na rzecz przymusu szkolnego ze strony państwa. We wszystkich demokratycznych, liberalnych, socyalnych i wszelkiej innej barwy postępowej programatach, postawiono tak przymus szkolny jak i prawo bezwarunkowego kierowania szkołami przez państwo jako d e s i d e r a t a partyj idących pod chorągwią oświaty i wolności. Czyż dla tego sprawa już ostatecznie załatwioną została, czy te żądania programów postępowych, okazały się zawsze zgodnemi z interesem oświaty i wolności? Odpowiadamy — nie.

Baczny obserwator rozwoju idei liberalnych w państwach europejskich, spostrzedz musiał, że nietylko pojęcia o przymusie szkolnym i szkołach państwowych, ale wiele innych jeszcze zasad demokratycznych i socyalnych wyzyskano przeciw ludom, ku większemu ich ogłupieniu i ujarzmieniu. Na podstawie demokratycznej powszechnego głosowania, widzieliśmy w naszych czasach podnoszące sie cesarstwo we Francyi, które wszystkie wolności ukróciło. Prawo zaś wyłącznego rozrządzania szkołami przez państwo, pozornie tak słuszne, posłużyło w Polsce za narzędzie do cofnięcia oświaty i, co gorsza, stało się środkiem zbrodniczych doświadczeń, dążących do wynaturzenia narodu. Wszak wszystkim wiadomo, że szkoły państwowe wraz z przymusem szkolnym są w zaborze niemieckim fabrykami germanizacyi, w zaborze carskim zakładami moskwicenia, i oprócz tego ułatwiają obu nieprzyjaznym rządom propagandę zepsucia. W praktyce więc pod obcymi rządami szkoły państwowe i przymus szkolny są szkodliwe oświacie i wolności, wychodzą bowiem na pożytek demoralizacyi i wynarodowienia młodego pokolenia.

Pod rządem własnym, szczerze dbającym o dobro ludności, w narodzie jednolitym, nie różniącym się ani językiem ani wyznaniem, prawo przymusu szkolnego i rozrządzenia szkołami przez państwo, jest prawem błogosławionem i dobroczynnem, dającem najskuteczniejszą rękojmię zdrowej, prawdziwej a charakterowi narodowemu odpowiedniej oświaty.

Pomimo że praktyka tego prawa wydaje tak różne a przeciwne sobie skutki, pomimo, że u nas zwłaszcza wydała ona rezultaty najzgubniejsze, nie zdarzyło się nam spotkać pomiędzy rodakami zasadniczych przeciwników szkół państwowych i przymusu szkolnego. Obce autorytety zawsze nam imponują. Idąc ślepo za teoretykami liberalnymi, uznaliśmy je za dobre i konieczne w samej zasadzie, i każdego, co się z tą zasadą nie zgadza cechujemy piętnem wstecznictwa. Według mojego przekonania zasada, której dobroć zależy od różnych postronnych warunków, w jakich bywa zastosowana, nie może i nie powinna być ogłaszaną za bezwzględnie dobrą nawet w teoryi. Spór, jaki się o nią toczy w różnych krajach, przekonywa, że prawodawstwo szkolne nie wypowiedziało jeszcze ostatniego swego wyrazu, — fundament zaś, na którem jako na zasadzie liberalnej i postępowej wspierają obecnie szkoły, zadowolnić nie może ogółu ludności.

Co do nas, nie przeczę, że w Galicyi przymus szkolny jest zbawiennem urządzeniem od chwili, gdy szkoły przybrały charakter narodowy. Życząc, ażeby w waszej prowincyi był zastosowanym, uważać go muszę w zaborze pruskim, gdzie szkoły są niemieckie i w zaborze carskim, gdzie szkoły są moskiewskie, za wielce szkodliwy oświacie i narodowości, za gwałt i objaw ciężkiej niewoli, która rodzicom odbiera dziecko, aby go wychować na wroga wiary i narodowości jego ojców.

Po tem, co nadmieniłem, łatwo zrozumieć przyczyny, dla których kościół oświadczył się przeciw nowoczesnemu szkolnemu prawodawstwu. Jeśli więc we Francyi i w innych krajach stanął przeciw przymusowi szkolnemu i zaprzecza państwu innowierczemu lub bezwyznaniowemu prawo bezwzględnego dysponowania szkołą, nie bierzemy tego za objaw wstecznictwa i chęć cofnięcia oświaty. Już się nieraz zdarzało, że kościół broniąc praw, które za swoją własność uważał, bronił wolności ludów. Nie da się zaprzeczyć, że obecnie i we Francyi katolicy bronią także wolności, występując przeciwko nowemu uchwalonemu przez senat prawu szkolnemu.

Przeciwnicy ich powiadają, że katolicy nie są szczerymi wyznawcami wolności. Nie będę się o to sprzeczał. Owszem, jestem pewny, że gdyby posiadali większość w ciałach prawodawczych i rząd trzymali w swoich rękach, postępowaliby tak samo, jak dziś postępują republikanie i ogłosiliby się zwolennikami przymusu, aby módz do szkół katolickich napędzać dzieci, jak je dzisiaj republikanie napędzają do szkół bezwyznaniowych. Ta jednak okoliczność, że i oni nie wznieśli się do dokładnego, sprawiedliwego a szerokiego pojmowania wolności, — że mierzyliby swobody mające się przyznać ludowi, łokciem kościelnego interesu, jak republikanie mierzą je łokciem republikańskim, nie odbiera ich wystąpieniu przeciwko nowemu szkolnemu prawodawstwu charakteru obrońców jednej z zasad prawdziwej wolności. Czy się stali nimi ze względów przekonania, czy tylko taktyki parlamentarnej, — nie zmienia to rzeczy. Sprawa, którą poruszyli jest sprawą wolności sumienia, opozycyą przeciwko używaniu szkoły za środek narzucania dzieciom bezreligijności.

Zaledwie ucichły rozprawy w senacie nad prawem szkolnem i przymus pomimo protestacyi katolików zawotowanym został przez jego większość, utworzyło się towarzystwo, zasobne w fundusze, do niesienia pomocy rodzicom w wychowaniu katolickiem dzieci.

Według nas błędem wielkim było ze strony większości republikańskiej uchwalenie prawa o szkołach z programem tak mocno nieprzyjaznym wszelkiej religii. Jeżeli zaprowadzono przymus, potrzeba było dać rękojmię, iż dzieci nie będą w szkole pozbawiane wiary. Przez dopuszczenie nauczycieli wykładających religję według wyznania dzieci usuniętoby wszelkie obawy rodziców. Napróżno Jules Simon liberalny ostrzegał, iż państwo niema prawa przymuszać rodziców, aby posyłali dzieci do szkoły, z której Boga wyrzucono; że uchwalenie szkół ateistycznych z przymusem szkolnym jest gwałtem i pogodzić się nieda z pojęciem republiki jako państwa wolnego, dającego opiekę wszelkim przekonaniom i wierzeniom, napróżno posłowie i senatorowie katoliccy wołali, ażeby katolików nie stawiono w pozycyi, która nieposłuszeństwo przeciwko prawu uczyni obowiązkiem sumienia. Większość republikańska zamiast pójść za przykładem Szwajcaryi, w której jest przymus szkolny w warunkach usuwających wszelkie obawy rodziców o religją i moralność swoich dzieci, uchwaliła szkoły bezwyznaniowe i przymusowe. Z urzędu więc we Francyi będą nauczać ateizmu już w początkowych szkołach. Wolno będzie wprawdzie rodzicom opłacać nauczycieli religii, którzy w godzinach poza szkolnych i w budynku nieszkolnym, mogą dzieci uczyć katechizmu, lecz w szkole nauczyciel płatny przez urząd nauczać będzie, że Bóg i wiara jest zabytkiem przesądów, jakie panowały w wiekach ogólnej ciemnoty.

Książka znanego fizyologa Pawła Berta, niedawnego ministra oświaty, zalecona została jako podręcznik do szkół elementarnych przez obecnego ministra oświecenia I. Ferry. Paweł Bert wyznawca materjalizmu w nauce, jest zaciętym wrogiem katolicyzmu i fanatykiem bezwyznaniowości. Ponieważ książka, z której się dzieci uczyć mają, napisaną jest w duchu zasad, o jakich nadmieniłem, zalecenie jej więc z urzędu jest wskazówką ateistycznego kierunku wychowania elementarnego we Francyi. Gdy szkoły stać się mają przybytkiem bezbożności, czyż dziwić się będziemy, że wierzący katolicy gotują się do powszechnego oporu? Państwo nie powinno nigdy stawiać obywateli w konieczności albo przeniewierzenia się uchwalonemu prawu, albo też przeniewierzenia się swojej religii. Takie prawo, które gwałci sumienia, rodzi nieposłuszeństwo i osłabia siłę narodu psując harmonję pomiędzy obywatelami a rządem.

Przeciwko prawu o początkowem wychowaniu wyszedł już protest, podpisany przez wszystkich katolickich reprezentantów w obu izbach prowodawczych. Autorem protestu jest biskup Freppel. Protestujący wypowiedzieli hasło buntu, oświadczyli bowiem, iż nigdy nie poddadzą się prawu o początkowych szkołach i użyją wszelkich wpływów, ażeby zachować katolicką wiarę przez rząd zagrożoną. Broniąc wolności sumienia i nauczania skarzą się na niewolę, w jaką się oddała republika.

Agitacja przeciwko rządowej szkolnej i kościelnej polityce wzmaga się z dniem każdym. Republikanie lekceważą tę katolicką agitację i pewni są zwycięztwa. Być może, że rząd, dzięki potężnym środkom organizacyi państwowej, potrafi złamać opór katolików; niedobrze jest jednak, że republika dla wielkiej części obywateli przedstawia się w prawach ścieśniających ich swobodę. Nie doda jej siły niezadowolnienie trzydziestu milionów wiernych kościołowi Francuzów.

Rozpisałem się obszerniej o walce jaka się toczy we Francyi na polu publicznego wychowania, charakteryzuje bowiem w obecnej chwili wewnętrzną w niej sytuację, dla nas zaś jest interesującą ze względu zasad, które i w naszej Ojczyźnie znalazły zastosowanie.

Reforma gimnazyów.

II.

Polit. Cor. podaje drugi artykuł w sprawie reformy gimnazjów, w którym czytamy:

Szukając przyczyn tych częstych skarg na przeciążenie uczniów w gimnazjum, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, czy cele naukowe, wytknięte w planie organizacyjnym dla gimnazjów, same przez się nie stawiają zbyt wielkich wymagań. Przedłożony ankiecie memorjał w tych celach nie widzi nic niemożliwego do osiągnięcia. Przyczyny skarg na przeciążenie szukać należy raczej, zdaniem memorjału, w anormalnych stosunkach zakładów naukowych. Te stosunki normalne, których od czasu wydania planu organizacyjnego nie można było w zupełności osiągnąć w żadnym z gimnazjów austrjackich, a w wielu w przybliżeniu zależą od dopełnienia rozmaitych warunków, których szukać należy: *a)* w organizmie szkół pojedynczych, *b)* w kwalifikacji i stosunkach uczniów, *c)* w metodzie nauczycieli i *d)* w układzie podręczników szkolnych.

Co się tyczy organizacji gimnazjów, należy podnieść, że zasada „nauczania w szkole“ i przygotowywanie uczniów na każdą lekcję nie jest do przeprowadzenia wobec tego, że w wielu klasach nauczyciel musiałby zadanie swoje spełniać z 80, lub więcej uczniami. Utrudniają to zadanie również ciągłe zmiany nauczycieli, których często wśród kursu zastępują niedoświadczeni suplenci.

Co się tyczy uczniów koniecznem jest zastosowanie przepisu, aby przed przyjęciem ucznia do gimnazjum wykazał się tenże, iż dziesiąty rok życia ukończył i poddał się egzaminowi wstępnemu. Zbyt często, niestety, nędza i brak wszelkich wygód w domu odbiera uczniowi cały zapał do pracy, lub zmusza go do zarabiania na własną rękę, co znowu osłabia i wyczerpuje jego siły tak samo, jak nierzadko również powodem tego jest lekkomyślne życie młodzieży. Wszystko to wpływa niemało na postępy ucznia, ale przeszkody te za mało są znane, czy zrozumiane; pomiędzy domem a szkołą panuje niezgodność i dlatego głosy o przeciążeniu ucznia ciągle się powtarzają. Jest bowiem rzeczą pewną, że w domu świetne postępy ucznia przypisują przedewszystkiem nadzwyczajnym zdolnościom i pilności ucznia, a dopiero w drugim rzędzie przyznają pewne zasługi szkole, podczas gdy o złe postępy przeciwnie wprost oskarżają tylko szkołę. Żądanie ścisłej, poważnej pracy umysłowej, bez której obudzanie inteligencji jest niemożliwe, musi zgodne być z zasadami zdrowej pedagogiki i dydaktyki.

Nikt nie zaprzeczy temu, że tam, gdzie skargi na zbytnie przeciążenie ucznia, albo na wadliwe zastósowanie planu nauki przepisanego dla gimnazjów są rzeczywiście uzasadnione, tam ich powodem jest albo zła metoda uczenia, albo też wadliwość podręczników. Znakomici nauczyciele, którzy umieją zachęcić ucznia do przedmiotu, są rzadkiem zjawiskiem, tak, jak w ogóle sumienność, pilność i zapał do pracy nie zbyt częstemi są przymiotemi, ale skargi na zbyt wielkie wymagania nauczycieli i t. p. prędzejby z pewnością ucichły, gdyby wszyscy nauczyciele przynajmniej nie czyniąc ujmy oryginalności swej metody, trzymali się zasadniczych przepisów pedagogiczno-dydaktycznych, które obficie znajdą w instrukcjach planu organizacyjnego. Ciągłej zmianie podręczników zapobieżono. W ostatnich czasach udało się najwyższym władzom szkolnym uzyskać do większej ilości przedmiotów podręczniki bardzo odpowiednie, większe objętością, a przystępniejsze formą od dawniej obowiązujących.

Nauka klasycznych języków i kształcenie ducha na podstawie klasycznej starożytności, zostało uznane za konieczność, która ochroni społeczeństwo od zmaterjalizowania i przez pielęgnowanie helenizmu, zawierającego pierwsze zarodki wszelkiej wiedzy i sztuki, obudzi w przyszłych pokoleniach zmysł dla tego, co dobre, piękne i szlachetne. Wzruszanie zasad planu organizacyjnego, reformowanie zasadniczych przepisów organizacyjnych, chęć zmienienia tak odpowiedniego podziału gimnazjum na niższe i wyższe, liczby lat szkolnych i przedmiotów obowiązkowych, są chyba tylko próbami, które w najlepszym nawet razie podobneby były do eksperymentu tego człowieka, który w celu polepszenia wina przelewa je z okrągłych flaszek do czworobocznych.

Mimo to jest rzeczą konieczną, aby przeprowadzono uchwały konferencji ministerialnej z r. 1879, wyszczególnione w dwudziestu punktach o tyle, o ile one dotychczas jeszcze nie zostały w czyn wprowadzone. Wnioski te zatwierdzone jeszcze w r. 1879 żadają: przyjęcia jednej tylko łacińskiej i greckiej gramatyki, przynajmniej na dwa kwinkwenia, wykształcenia nauczycieli niemieckiego języka dla słowiańskich i włoskich szkół średnich, uregulowania planu naukowego co do języka niemieckiego, pomnożenia godzin języka tego w klasie V z 2 na 3, równego rozdziału nauk przyrodniczych w gimnazjach i gimnazjach realnych, uwolnienia dyrektorów i inspektorów od prac kancelaryjnych, mianowania inspektorów szkolnych według kategorji i liczby szkół średnich, a nie według humanistycznej i realistycznej grupy, zniesienia nieodpowiednich szkół średnich w małych miastach, a natomiast pomnożenia ich liczby w miastach pierwszorzędnych, a końcu redukcji i odpowiedniego podziału materjału naukowego w pojedynczych przedmiotach naukowych.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Przedstawienie amatorskie, oddawna zapowiedziane, na rzecz pomnika Mickiewicza, odbyło się w poniedziałek przy stosunkowo niewielkim udziale publiczności; — skutkiem tego, godne uznania trudy amatorów nie zupełnie pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Najwidoczniejszem jest, że panuje jakaś apatja, czy niechęć ku naszej prowizorycznej świątyni Melpomeny, gdyż od wyjazdu Modrzejewskiej nie dostrzegliśmy ani razu zapełnionej należycie sali teatralnej. Na przedstawienie złożyły się trzy komedyjki i apoteoza Mickiewicza, żywy obraz układu profesora Gadomskiego.

Komedja „Fortepian Berty“ graną była przez amatorów z prawdziwie artystycznem zacięciem.

Berta łączyła w sobie naturalny wdzięk i dystynkcję z nieprzesadną elegancją stroju i subtelnem zrozumieniem myśli autora. Śpiew i gra na fortepianie wykonanemi były tak sympatycznie, że publiczność nagradzała dyletantkę gorącemi oklaskami. Kompozytor Frank w osobie swojego przedstawiciela znalazł dane, których zbyt często w artystach z profesyi odnaleść trudno. Czysta i dobrze wyrobiona dykcja, przytem zadziwiająca rutyna sceniczna, przebijająca się w grze amatora, zmuszały zapominać, iż nim jest; a naturalność gry subretki, — trzeciej osoby w sztuce, — przyczyniała się także do harmonijnej całości.

W „Odludkach“ Fredry palma pierwszeństwa należy się w zupełności Kapce, który pod każdym względem zaspokoićby zdołał najwybredniejsze wymagania. Szczery humor oberżysty, w dobrym utrzymany tonie, uratował całość, która ze względu na poważny dosyć nastrój innych ról, nie zupełnie się kwalifikowała na teatr amatorski.

Najmniej jednak zadowolnić mógł wybór ostatniej sztuki „Dwa motyle“, grzeszący jakimś brakiem przewodniej myśli i nużącą rozwlekłością przy błahej treści. To też mimo godnych lepszej sprawy usiłowań pań, grających w tej sztuce, mimo wprowadzenia głuchego lokaja, dobrze nawet odegranego, sztuka nie odpowiedziała oczekiwaniu.

Koroną widowiska był żywy obraz z figur, imitujących marmur, który to rodzaj wczoraj po raz pierwszy wprowadził u nas pan Gadomski. Apoteoza powszechnie się podobała a publiczność kilkakrotnemi salwami oklasków dziękowała kompozytorowi.

Chór, mazurek Trzeciego Maja „Boże daj, Boże daj, niech zabłyśnie Trzeci Maj!“ dyrygowany przez p. Barabasza, był zupełnie stósownym i dobrze wykonanym.

Listy Zygmunta Krasińskiego. Tom I. Do Konstantego Gaszyńskiego, z przedmową J. I. Kraszewskiego i portretem autora. Lwów 1882. Nakład Gubrynowicza i Schmidta. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki. 8vo, str. VIII. 343. Ukazał się nakoniec pierwszy tom dawno zapowiadanych listów, autora *Nieboskiej komedji*. Dotąd znaliśmy tylko jego utwory wzniosłe: teraz będziemy się mogli zapoznać z najskrytszemi myślami, z zwierzeniami tej pięknej duszy, która dopiero w tych listach, pisanych do towarzysza lat młodości i najserdeczniejszego przyjaciela-poety, występuje w całej szczerości i wzniosłości. Z listów pokazuje się, że poeta i człowiek, to jedna, niczem nierozstrojona harmonja; wszystkie boleści i cierpienia Ojczyzny, wszystkie walki i zawody, przepełniające serce mistrza, malują się tu jaskrawemi, a pięknemi barwami, tak, jak się rodziły w duszy Krasińskiego. Listy (których jest 145) poczynają się od r. 1829, gdy zaledwie był 17-letnim młodzieńcem; kończą

się w 1859 roku jego śmierci. Niepodobna w krócióchnej wzmiance, choćby pobieżnie zapoznać czytelnika z ich treścią: trzeba koniecznie je czytać. Wszystkich tomów ma być podobno sześć, a dopiero po ich wyjściu będzie można napisać studjum o życiu tego męczennika-poety, który mimo wysokiego stanowiska i znakomitego majątku, całe życie przepędził w cierpieniach i smutku, bolejąc nad strasznym losem ukochanej Ojczyzny.

Najnowsze tańce. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego wyszły dwie kompozycje p. Juliusza Gadomskiego a mianowicie: walec p. t. „Przy Tobie“ i polka „Przez góry i lasy“, odznaczające się piękną melodją i dobrem układem całości.

P. Bronisław Mayzel, adwokat — znany w Warszawie z prac sumiennych z zakresu ubezpieczeń od ognia, wydał w tych dniach dwie nowe broszury. Pierwsza nosi tytuł „*Podręcznik ubezpieczeń od ognia*“, druga mniejsza „*Słówko o stanowisku kobiety na polu ubezpieczeń życiowych*“. Tę ostatnią podpisał pseudonimem *Lezyam*, znanym zaszczytnie w publicystyce warszawskiej. Obie prace zasługują na uwagę i rozpowszechnienie. Wyszły one z pod prasy staraniem i nakładem firmy Gebethnera i Spółki.

Tygodnik powszechny, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 16 zawiera: Dr. Benedykt Dybowski, przez W. Taczanowskiego.— wietne interesa, opowiedziane przez Autora „Kłopotów Starego Komendanta“. — Korespondencya z Krakowa.—Korespondencya z Paryża. — Teatr, przez W. Bogusławskiego.—Jeden ze szczepów zasłużonego rodu opowiadanie z XVIII. wicku, przez Dra Antoniego J. — Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny.— Objaśnienia rycin.— Z prowincyi. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne.—Literatura i nauka. Teatr i sztuki piękne.—Podróże i etnografia.—Wynalazki i odkrycia.—Statystyka.— Różne.)—Zadania szachowe Nr. 161.—Rebus Nr. 41.—Odpowiedzi Redakcyi. **Ryciny**: Dr. Benedykt Dybowski.—Mieszkanie niewiast w domu starorzymskim. Z obrazu R. Boulangera.— Śmigus. Rysował Andriolli. — Wystawa w Buenos-Aires 1882 r.—**Dodatek**: Henryka Temple, przez Beniamina Dizraelego (lorda Beaconsfield'a). Przekład Józefa Prackiego. (ark. 6). Na żądanie wysyła się prospekt i na okaz, bezpłatnie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków 18 kwietnia.

Zwycięztwo Zakładu kredytowego przy licytacyi na 40 mil. renty, giełda przyjęła formalną explozyą wszystkich kursów, a mianowicie akcyj kredytowych. Najwięcej jednakowoż przyczyniła się do zwyżki wiadomość o mianowaniu Giersa ministrem spraw zagranicznych, powołanie Loris Melikowa — pogłoska o ustąpieniu Ihnatiewa, a więc w następstwie pokój bez końca, czyli jak giełda utrzymuje, uznanie swej bezsilności przez Rosyą. Nawet mordowanie i rabowanie żydów nie zdołało tym razem giełdy w tym wielkim zapale powstrzymać, bo cóż znaczy kilkudziesięciu zamordowanych żydów w obec tak świetnych zysków, będzie przecież można jakiś procencik ofiarować na emigracyę reszty do Palestyny. Wobec takich wiadomości, wobec pokoju i umożebnienia konwersyi renty węgierskiej, można giełdzie zaśpiewać: „Du hast Diamanten und Perlen mein Liebchen was willst du noch mehr? bo cóż jeszcze więcej giełdziści życzyć sobie mogą? To też zwyżka kursów i po tej zwyżce znów nowa zwyżka, oto sytuacya giełdy w ubiegłym tygodniu i żaden kurs nie jest dość wysoki, aby w wyobraźni giełdzistów nie mógł być osiągnięty. P. Dunajewski pogodził się z Rotszyldami a zatem przedłuży koncesyą na kolej północną, bo Rotszyld jest głównym akcyonaryuszem; p. minister ustąpi w kwestyach spornych przy kolei południowej, bo tego Rotszyld potrzebuje i naturalnie w następstwie jeszcze wiele innych rzeczy się stać musi, bo tego, wprawdzie nie dobro państwa, lecz giełdziści sobie życzą.

Osiągnięty kurs $92^1/_8$ za sto przy sprzedarzy renty tak pokrzyżowało plany i przepowiednie centralistów, iż pomimo niezaprzeczenie najszczerszej chęci, z czem się bynajmniej nie tają, nic p. Dunajewskiemu zarzucić nie mogą, a p. Königswarter centralista *par excellance* członek rady zawiodowczej banku kredytowego, chociaż jeden z pierwszych finansistów zrobił wielkie poświęcenie rezygnując z intratratnego stanowiska, aby nie zostać w sprzeczności z swem wyznaniem politycznem, nie mając zaś odwagi, aby tylko przez jego trupa wydał bank uważany za centralistyczny rękę obcemu rządowi, wolał daleko bezpieczniej i prozaiczniej złożyć swój urząd, motywując swoje ustąpienie, że stan finansów austryackich nie jest zgodny z tak wysokim kursem renty, a zatem zakład kredytowy może być narażony na straty. Lecz czas, który największe boleści koi i nad p. Königswarterem każe przejść do porządku dziennego. Giełda zaś już to natychmiast uczyniła podnosząc kurs akcyj kredytowych do niezmiernej wysokości, nie zważając nawet na giełdę paryzką, która znów zaczyna kuleć, donoszą bowiem ztamtąd o zachwianiu się trzech wielkich banków.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 350 fl. 30 kr. Anglo 234·50. Union 129·75. Bakverein 122·75. Staatsbahn 333. Karola Ludwika 314·75. Lombardy 147. Renta pap. 76·95. 4% węg. renta 90·05. 5% renta pap. austr. 93·40. Napoleondory 9·51. Marki 58·70. Ruble 121·50.

Przegląd polityczny.

Cała uwaga świata politycznego zwrócona jest dzisiaj ku Rosyi, zkąd ciągle oczekują wiadomości o upadku Ihnatiewa, który gdyby nastąpił, spadłby wielu politykom kamień ze serca i głowy. Jako następcę Ihnatiewa wymieniają ks. Łabanowa, ambasadora w Londynie; inni wymieniają znowu hr. Piotra Szuwałowa.

Przyczyną usunięcia hr. Ihnatiewa ma być ta okoliczność, że nihiliści rozpoczęli mimo rządu jego, ruch na całej linii a co gorsza, usadowili się bardzo silnie w Moskwie, gdzie odbyć się miała koronacya cara. Aresztowano tam w tym dniach 80 robotników, zajętych restauracyą i dekoracyą cerkwi zwanej „Uspienskij Sobor“, w której właśnie odbyć się miał uroczysty akt koronacyi. Policya zrobiła w cerkwi rewizyą i odkryła dwie miny, jednę założoną pod carskiemi wrotami a drugą przy drzwiach wchodowych, a ztąd padło na owych robotników podejrzenie, bo bez ich wiadomości i udziału założenie min nie mogło się odbyć.

Do ruchu nihilistów i powstałego ztąd zamięszania przyczynia się jeszcze ruch antisemicki, który nie ogranicza się już na samym rabunku mienia żydów, lecz dopuszcza także do rozlewu krwi; w Bałcie, w powiecie Olgopolskim, nad Dniestrem, zamordowano — jak donoszą — siedmdziesięciu żydów.

Ruch antiżydowski jest niewątpliwie dziełem polityki hr. Ihnatiewa; ruchowi zaś nihilistów chciał on zapobiedz wylewając destrukcyjne żywioły carstwa na zewnątrz; niemoc militarna Rosyi i niekorzystna sytuacya zewnętrzna nie zezwoliły snać na wojnę a więc i na użycie powyższego środka a gdy wobec tego cała wewnętrzna polityka Rosyi musi się ograniczać na wynalezieniu środków obrony carskiej osoby — więc powstają ztąd wnioski i budzą się nadzieje, że car chcąc przynajmniej na zewnątrz pozbyć się nieprzyjaciół i obudzić dla siebie większą sympatyę, usunie Ihnatiewa i otoczy się osobami lepiej widzianemi u gabinetów zagranicznych.

A więc domniemania i wieści sypią się jak z rogu obfitości; z Petersburga piszą n. p. do „Starej Presse,“ że hr. Adlerberg były minister dworu ma niebawem objąć wysoką posadę, że jen. Kaufmann II ma zostać ministrem komunikacyi, że minister wojny Wannowski ma być usunięty a miejsce jego zająć bar. Hayden, gubernator Finlandyi a wreszcie jen. Todleben ma zostać szefem sztabu — w ogóle same Niemcy mają objąć ster rządu.

Cały obrót sprawy w carstwie moskiewskiem wywrzeć może niemały wpływ na obradujące obecnie w Wiedniu delegacye. Początek tych obrad zainaugurowanych mowami obydwóch prezesów p. Schmerlinga w delegacyi austryackiej i kardynała Haynalda w delegacyi węgierskiej zaznaczył się dość niewyraźnie i dopiero w komisyach padną zapewnie interpelacye i wyjaśnienia, rzucające światło na sytuacyę i cele polityki rządowej.

Sameż delegacye mają potrwać niedługo.

Podkomitet węgierskiej delegacyi wysadzony do opracowania i rewizyi II. tytułu żądań, (żołd i wyżywienie wojska) i VII. tytułu (umundurowanie i uzbrojenie wojska) odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Ludwika Tiszy i w obecności gen. intendenta Lamberta, majora Papay i min. Szapary, na którem powyższe tytuły przyjęto.

Wydział budżetowy austryackiej delegacyi odbyć ma jutro posiedzenie.

Plenarne posiedzenia delegacyj rozpoczną się prawdopodobnie w sobotę, a zakończą we wtorek.

Dzisiaj rozpoczęły się obrady w Izbie deputowanych. Na porządku dziennym są sprawy, o których w poprzednim numerze szczegółowo donieśliśmy. „Czas“ na podstawie najlepszych — jak mówi — informacyj zapewnia, że ministeryum pragnie jak najśpieszniej załatwić w Radzie państwa taryfę clową, oraz kilka innych drobnych spraw, a potem zamknąć jej obrady, już z tego czysto egoistycznego powodu, iż każdy z członków gabinetu tęskni za względnym odpoczynkiem. Skoro zaś Rada państwa zakończy swoje prace, rząd gotów jest na żądanie marszałka lub namiestnika, w każdej chwili zwołać Sejm galicyjski i pozwolić, aby jego obrady tak długo trwały, jak tego życzyć sobie sam będzie. Wiadomo zaś — dodaje „Czas“ — jak już raz o tem nadmieniliśmy, że marszałek pójdzie co do zwołania na wiosnę lub dopiero w jesieni Sejmu, za zdaniem posłów. Po zamknięciu zatem Rady państwa zwołanie Sejmu zależyć będzie faktycznie od życzenia posłów.

Wczoraj wieczór i dzisiaj przed południem odbywały wszystkie kluby Rady państwa narady. W fatalnem położeniu jest klub lewicy, bo jeszcze nie zdołał potępić mowy, Walterskirchena a już nowa spotyka go klęska, gdyż poseł lewicy Posch zapowiedział swoje wystąpienie z klubu. Utworzyć się też ma nowy klub pod wodzą dep. Coroniniego i Walterskirchena.

Dzisiaj rozpoczyna także Sejm pruski swoje obrady, zaś 27 b. m. zbierze się i parlament, celem dalszych obrad; ks. Bismark przybędzie dla osobistej obrony swoich projektów.

Gabinet Freycineta przedłoży parlamentowi francuskiemu cały szereg projektów pod obrady, mianowicie: projekt utworzenia posad radców obwodowych, posady nadburmistrza dla miasta Paryża, projekt awansów w armii, projekt utworzenia specyalnej armii w Afryce, wniosek rewizyi ustawy z r. 1867 o tworzeniu towarzystw finansowych, projekt normy co do interesów giełdowych i projekt utworzenia kas kredytowych rolniczych.

Bogaty więc materyał do obrad.

W Konstantynopolu złożono komisyę pod przewodnictwem Osmana-baszy, celem opracowania systemu fortyfikacyj obronnych na północnej granicy Turcyi. Ufortyfikowanie Bałkanów nastąpi prawdopodobnie na podstawie porozumienia z Austro-Węgrami i z Niemcami, w zamian może za piękny tytuł własności Bośnii i Hercogowiny. Czy bez względu na Rosyę?

KRONIKA.

Kraków 18 kwietnia 1882.

W niedzielę odbył się w kościeie kolegium Jezuickiego na Wesołej uroczysty akt konsekracyi ks. biskupa Łobosa. Aktu konsekracyi dokonał ks. biskup Dunajewski w towarzystwie ks. Janiszewskiego, koadjutora poznańskiego i ks. infułata hr. Scipio del Campo.

Uroczystość była świetną, żałować tylko należy, że dla szczupłości kościołka, w którym się akt odbył, mała tylko liczba osób wzięła w niej udział.

Po akcie uroczystym gościł u siebie Prowincyał Jezuitów: konsekrata, duchowieństwo, które brało udział w uroczystości, naczelników władz miejscowych i deputacye.

Teodor Jodłowski, żołnierz z roku 1831, zakończył życie, licząc lat 75.

Prezydent miasta zwiedzał w niedzielę Kaźmierz a w szczególności szpital izraelicki, poczem udał się na posiedzenie Zboru izraelickiego.

Zastrzegając się przeciw mięszaniu do spraw konfesyjnych, odwołał się Prezydent do poczucia obywatelskiego członków Zboru, iżby wpłynęli na swoich współwyznawców i pomyśleli o reformie dotychczasowych stosunków w duchu łączności z krajem i narodem.

Przechodząc do lokalnych stosunków Kaźmierza podniósł Prezydent, że nieścierpi nadal tworzenia się po zaułkach chajderów, skoro są szkoły, na które Gmina łoży tyle kosztów, by wychowywały godnych miasta i kraju obywateli; zwrócił uwagę na to, że ze względów policyjno budowniczych i zdrowotnych zapobiedz musi zamieszkiwaniu piwnic, zaułków i rozmaitych lepianek na Kaźmierzu; oświadczył także Prezydent, że nie będzie wydawał żadnych nowych konsensów na szynki a dawne o ile możności skasuje; wreszcie prosił obecnych, by wydelegowali komisyę dla umieszczenia i usunięcia z ulicy Grodzkiej giełdy, gdyż nadal jej tolerować nie będzie.

Obecni członkowie Zboru, którzy przejęci są najlepszemi chęciami postępu i tylko doznają przeszkody ze strony zatwardziałych wsteczników, przyjęli powyższe uwagi z wielką radością i przyrzekli, znalazłszy taką pomoc i pieczołowitość ze strony Prezydenta miasta, zabrać się do wszelkich ulepszeń z całą gorliwością.

Projekty pomnika Mickiewicza zaraz po zamknięciu ich wystawy w Krakowie, powinny być wysłane do Warszawy, aby mieszkańcy tamtej dzielnicy, przyczyniający się tak hojnie do wystawienia pomnika wieszczowi, mogli także wydać swój sąd o konkursie. Komitet pomnika nie może w żaden sposób od tego się wymawiać, iżby go potem słusznie nie obwiniano, że postąpił samowolnie i żeby mu Królestwo nie zarzuciło, że stanowił *sine me, de me*.

Jutro t. j. we środę, odbędzie się koncert znakomitej naszej rodaczki p. Eweliny Syrwidówny z współudziałem pp. Bylickiego i Singera. Sądzimy iż publiczność skorzysta z tej jedynej sposobności usłyszenia licznego głosu, jakoteż znakomitej szkoły tej artystki.

Koncert p. Wł. Żeleńskiego, odbędzie się dnia 24 b. m.

We Lwowie utworzył się tu komitet, który przedsięwziął sobie w drodze składek dobrowolnych utworzyć fundacyą pamiątkową imienia śp. Ignacego Łukasiewicza, b. posła włościańskiego z powiatu krośnieńskiego. Na czele komitetu tego stanął Dr. Smolka, a w skład jego wchodzi około 30 osób — jak się wyraża przygotowana do druku odezwa — „przyjaciół Ign. Łukasiewicza, świadków czynów jego obywatelskich i wielbicieli cnót jego.“ Celem fundacyi będzie z uzbieranego w drodze składek kapitału rozdawać nagrody honorowe dla wójtów gmin wiejskich „jako dowód obywatelskiego uznania za zasługi, sięgające wysoko ponad miarę zwykłego spełnienia obowiązku, jako zachętę do naśladowania dla innych, jako hołd dla niepospolitych przymiotów charakteru, w służbie publicznej czynnie objawionej.“

Dochód z balu polskiego w Wiedniu miał być w znacznej części przeznaczony na fundusz wsparcia dla osób poszkodowanych katastrofą warszawską. Gdy jednak na zapytanie komitetu balowego odpowiedziano z Warszawy, że zasiłków już tam nie potrzeba i nie będą przyjęte, a nawet dotyczący komitet już się rozwiązał, przeto 1000 złr., przeznaczonych dla Warszawy, rozdzielono w ten sposób, że „Macierz Polska“ i pogorzelcy Żmigrodu otrzymali po 300, a „Przytulisko polskie“ w Wiedniu i „Ognisko“ po 200 gld. („Dz. Pol“).

„San“, czasopismo tygodniowe społeczno-ekonomiczne, wychodzące w Przemyślu, rozpoczęło z dniem 9 b. m. piąty rok swego istnienia, przyczem Redakcya zaznacza cichą pracę, jako swój ideał, któremu pozostanie i nadal wierną.

W Warszawie w roku ubiegłym od lat 17—18 życia wyszło za mąż kobiet 148.

Od 18 do 20 lat wstąpiło w związki małżeńskie mężczyzn 225, kobiet 712, od 21—24 lat męczyzn 829, kobiet 1118, od 25—30 lat mężczyzn 1405, kobiet 963, od 31—40 lat mężczyzn 809, kobiet 539, od 41—50 lat mężczyzn 245, kobiet 142, od 51—60 lat mężczyzn 95, kobiet 27, mających *więcej niż lat sześćdziesiąt* — mężczyzn 43, oraz kobiet 2. („Gazeta Polska“).

W Szwerynie zgorzał d. 16 b. m. teatr do szczętu; publiczność wyszła bez szwanku, ponieważ w porę zawiadomiono ją ze sceny o wybuchu pożaru.

Nagrodę konkursową najwyższą w sumie 50 tysięcy franków, wyznaczoną przez rząd włoski, za najlepszy projekt na pomnik Wiktora Emanuela, przyznano francuzowi Henrykowi Pawłowi Nénot, młodemu architektowi, zaledwo 29 lat liczącemu.

Konkurujących liczba dochodziła do sześćset.

Będzie wojna, bo... nowy kometa zbliża się do nas. Nowy ten zwiastun, pod względem siły blasku, równy obecnie gwieździe ósmego rzędu, nie da się jeszcze obserwować gołem okiem. Według obliczeń wszakże kometa od 8 maja począwszy, z nadzwyczajną chyżością zbliżać się będzie ku słońcu, a w miarę tego zbliżania się, blask jej wzmagać się będzie tak, że kiedy dnia 8 czerwca stanie tuż koło słońca, siła świetlana jej będzie 5.800 razy większą, niż obecnie. W ogólności zapowiadają astronomowie na pierwszy tydzień czerwca nadzwyczaj świetne zjawisko z tej komety, przypuszczając nawet, że będzie można ją obserwować w tym czasie za dnia także, a to w pobliżu słońca, podobnie, jak się to zdarzyło w roku 1843.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 18 kwietnia. Minister oświaty zezwolił, aby instytut przemysłowo-techniczny w Krakowie, nosił nazwę Akademii technicznéj.

Wiedeń 18 awietnia. W izbie deputowanych wniósł rząd między innemi przedłożenie o kolei transwersalnej czesko-morawskiej, które przydzielono komisyi kolejowej. Nastąpiły obrady nad sprawozdaniem komisyi prawniczej o przedłożeniu co do postępowania przy uznawaniu osób za zmarłe i co do dowodu śmierci; po krótkiej dyskusyi przyjęto tę ustawę.

Wiedeń 18 kwietnia. Przegląd wojska, jaki zwykł się odbywać na wiosnę, odbył się dzisiaj pod komendą jen. Filipowicza. Po rewii wyraził cesarz swe zadowolenie z dokładnego wykonania komendy.

Berlin 18 kwietnia. Podług wiadomości, otrzymanych z Petersburga, zamierza car położyć już koniec agitacyi Ignatiewa. Zostało już podobno dowiedzionem, że Ignatiew prowadził tajną korespondencyę z byłym metropolitą serbskim.

Paryż, 18 kwietnia. Dziennik *Paris* podaje przerażające szczegóły o gwałtach, których ofiarą mieli być żydzi, mieszkający na Podolu. Rząd rosyjski stara się wypadki te zatrzeć. Dziennik ten odebrał także wiadomość o powszechnej rewolucyi w Rosyi. Wiadomości te należy jednak przyjmować z wielką oględnością.

Petersburg, 18 kwietnia. „Gołos“ odbiera telegram z Chersonu, że w powiecie chersońskim pojawiły się napady na żydów. Wysłano wojsko w pomoc władzom miejscowym. Największe nadużycia dzieją się w Nowej Wradze, dokąd wysłano wojsko z Elizabetgrodu.

NADESŁANE.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**